

Noc w areszcie za kradzież, której nie było

28 lipca 2018

Dwóch mężczyzn, zamieszkałych w Polsce obywateli Demokratycznej Republiki Konga, aresztowano i przetrzymano przez 14 godzin. Okazało się, że kurtka, którą mieli ukraść z sieciówki Zara, miała chip, którego zapomnieli zdjąć sprzedawcy.



Rzecz rozegrała się w warszawskiej Galerii Mokotów. Dwóch mężczyzn, którzy po roku oczekiwania dostali status uchodźcy, uczą się i mieszkają w Polsce – zostało fałszywie posądzonych o usiłowanie oszustwa i ponieśli jego konsekwencje, chociaż do czynu nie doszło. Jeanowi i Pierre'owi zarzucono złamanie art. 286 kpk.

Sprawę opisuje Oko.press. Jest absurdalna na wielu poziomach. Okazało się, że Jean kupił kurtkę za 79 zł oraz spodnie za 200 zł, po czym po kilku dniach zorientował się, że z kurtki nie zdjęto klipsu. Jego kolega Pierre przyszedł razem z nim do sklepu zareklamować towar – z samym kupnem nie miał nic wspólnego. Przy kasie zaczęto piętrzyć problemy. Mężczyzna relacjonuje, że ekspedientka zdjęła zapomniany klips klientowi

stojącemu przed nim w kolejce (był Polakiem), ale przy jego kurtce zebrało się więcej obsługi. Nagle okazało się, że również paragon się nie zgadza: widniał na nim inny rozmiar ubrania niż tego, z którym przyszedł mężczyzna.

Sprzedawców nie przekonało, że na paragonie znajdowały się także spodnie za 200 zł, które Jean również miał ze sobą. Wezwano policję, a przyjaciołom kazano poczekać w pomieszczeniu, gdzie „obejrzą taśmy z monitoringu” i usiłowano wyprowadzić na ciasne zaplecze. Wówczas Pierre zaprotestował. Oświadczył, że nigdzie się nie ruszają i chcą zaczekać na funkcjonariuszy w sklepie.

Zabrano ich na komisariat na Mokotowie przy ul. Małczewskiego. W środku nocy, jak relacjonują zatrzymani, „przewieziono ich gdzieś samochodem”, choć Pierre miał następnego dnia samolot do Paryża.

„Kazali się rozebrać, zabrali wszystkie rzeczy, dali więzienne ubrania i powiedzieli, że mamy spać. Potraktowali nas jak kryminalistów. Była już 3 w nocy. Oczywiście nie mogliśmy zasnąć, przewracaliśmy się z boku na bok” – relacjonuje Jean.

W końcu wypuszczono ich po podpisaniu protokołu, z którego wynikało, że istnieje obawa, iż mężczyźni znikną w celu „zatarcia śladów”. Następnego dnia Monika Prończuk z Oko.press usiłowała rozmawiać ze sprzedawcami z Zary, ale odmówili komentarza. Okazuje się, że sklep prowadzi politykę wzywania policji za każdym razem, gdy istnieje podejrzenie kradzieży towaru o wartości ponad 300 zł (kodeks po zmianach od 2018 roku definiuje „przestępstwo” od kradzieży powyżej 400 zł). W tym przypadku ubrania nie kosztowały nawet tyle. Nie mówiąc już o tym, że jeden z mężczyzn był osobą całkowicie postronną.

Dziennikarze zwracają uwagę na to, że sklep mógł po prostu odtworzyć nagrania z monitoringu. A także na to, że choć wartość towaru nie kwalifikowałaby się nawet na „przestępstwo”, tylko na „wykroczenie” – specjalnie

zastosowano manewr z usiłowaniem oszustwa, aby uruchomić przeciwko Kongijczykom postępowanie karne.

Jean ma wielki żal do sprzedawców, mieszka w okolicy i był częstym klientem galerii. Twierdzi, że czuje się tak, jakby nagle aresztowano go „pod domem”. Złożył zażalenie w sprawie zatrzymania.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: [Chrisloader](#) (CC BY-SA 3.0)

Źródło: [Strajk.eu](#)